

Bogdan Zemanek

### CZY WYDAWANIE INDEKSÓW NASION (INDEX SEMINUM) W DOTYCHCZASOWEJ FORMIE MA NADAL SENS?

IS THE PUBLISHING OF "INDEX SEMINUM" IN PRESENT FORM REASONABLE?

W swoim artykule dr Zbigniew Mirek bardzo krytycznie ocenia wartość wymiany nasion między ogrodami botanicznymi poprzez „Index Seminum”. Krytyka ta, częściowo niewątpliwie słuszna, wypływa jednak z jednostronnego spojrzenia na sprawę, spojrzenia z pozycji naukowca, któremu potrzebny jest odpowiedni, konkretny materiał do badań. Wydawnictwo „Index Seminum” służy jednak nie tylko wymianie nasion dla celów naukowych. Oferowane nasiona przeznaczone są do wzbogacania i uzupełniania kolekcji ozdobnych, dydaktycznych, ekspozycyjnych, popularyzatorskich itd., gdzie dokładne pochodzenie roślin ma znaczenie drugorzędne (prawidłowe oznaczenie nie podlega oczywiście dyskusji). Jak wynika z przebiegu wymiany, istnieje zainteresowanie nasionami przede wszystkim dla tych celów. Trzeba też dodać, że niekiedy „Index” jest jedyną drogą uzyskania potrzebnego materiału, bowiem są to często nasiona nie będące przedmiotem obrotu komercyjnego.

Celom naukowym oraz gromadzeniu ściśle udokumentowanych kolekcji służą zamieszczane w prawie wszystkich „indeksach” listy nasion ze stanowisk naturalnych lub z roślin uprawianych w ogrodach, ale o znanym pochodzeniu. Poza tym badacze zajmujący się jakąś grupą roślin przysyłają, również do ogrodów botanicznych, konkretne zamówienia, określając jakiego rodzaju materiału potrzebują.

Krakowski Ogród Botaniczny wysyła rocznie (dane z lat 1981—84) przeciętnie około 350 indeksów i 2500—4000 próbek nasion, a otrzymuje około 260 katalogów i 3000 próbek. Najwięcej próśb jest o rośliny szklarniowe, drzewa i krzewy gruntowe, rzadsze o rośliny ze stanowisk naturalnych. Prawie 30% zebranych nasion rozsyła się w całości, 50% w połowie, a 10—15% nie wzbudza większego zainteresowania. Tę grupę nasion (w tym przypadku 100—150 roślin) można by ewentualnie wykluczyć z wymiany lub ograniczyć zbieranie.

Dla pełnej jasności trzeba dodać, że nasiona zbierane są w czasie sezonu wegetacyjnego (najczęściej pod jego koniec), a rozsyłane w ciągu zimy i wczesnej wiosny. Tak więc przechowywanie nasion sięga około pół roku, co w przypadku większości nie powoduje drastycznego spadku ich zdolności kiełkowania. Po roku nie wykorzystane nasiona są usuwane lub też w „indeksie” zaznacza się wyraźnie, iż pochodzą ze zbioru z lat poprzednich. Ogrody posiadające odpowiednie wyposażenie techniczne do długotrwałego przechowywania nasion (banki nasion) wydają swoje oferty co kilka lat i mają one służyć przez ten czas jako podstawa wymiany. Obniża to niewątpliwie koszty, lecz, jak mi się wydaje, rzadko wraca się, wśród nawału bieżących „indeksów”, do spisów nasion sprzed kilku lat. Pytanie też, czy jakieś atrakcyjne nasiona przetrwają te kilka lat, czy też zostaną rozesłane natychmiast, a w banku będą leżeć nasiona nikomu (lub prawie nikomu) niepotrzebne? Praktykuje się też rozsyłanie katalogów roślin uprawianych w danym ogrodzie, jednakże wymiana w oparciu o te katalogi jest sprawą marginesową.

Istnieją oczywiście, spotykamy się z nimi dość często, „indeksy”, których poziom merytoryczny jest bardzo niski, tzn. zestaw oferowanych nasion nieciekawych, błędne oznaczenia (o tym przekonujemy się z czasem), nieodpowiednia jakość nasion itp. Przyczyny tego stanu rzeczy są, moim zdaniem, następujące:

- dana placówka chce wejść w obręb wymiany, więc oferuje to co ma (zwłaszcza placówki nowe)
- placówka chce się utrzymać w wymianie, więc oferuje byle co, byle istnieć na rynku
- niektóre ogrody mają ambicje ilościowe, bez względu na jakość oznaczeń, możliwość krzyżowania się roślin z pewnych grup itd.

Wydaje mi się, że właśnie te zjawiska wpływają na negatywną ocenę przez szerokie grono botaników wymiany nasion za pośrednictwem „Index Seminum”.

Dyskusyjna jest również niekiedy forma „indeksów”. Wielka jej różnorodność, a przede wszystkim silenie się wręcz na oryginalność, powoduje brak jasności i przejrzystości, co jest bardzo istotne przy przeglądaniu dużej liczby katalogów. Należałoby tu skorzystać z dobrych wzorów wypracowanych przez niektóre ogrody, gdzie zawartość informacyjna idzie w parze z przejrzystą formą.

Pracownicy ogrodów botanicznych znają najczęściej wartość poszczególnych kontrahentów i z niektórych źródeł nasion się po prostu nie zamawia. Próbuje się również (tak jak to czyni np. ogród botaniczny w Kew) ograniczać wymianę z placówkami, które przysyłają materiał o małej wartości. Przede wszystkim jednak same ogrody powinny, przy zbiorze nasion i przygotowaniu „indeksu” dbać nie o ilość, ale o jakość nasion, oferować materiał pewny, dobrze oznaczony (ewentualnie oznakowywać wątpliwy), unikać wysyłania nasion roślin łatwo krzyżujących się, zwłaszcza gdy rosną obok siebie. Jeżeli to możliwe można wysyłać całe rośliny lub rozmnożki, choć jest to bardziej kłopotliwe.

Niektóre ogrody ograniczają ostatnio znacznie ilość proponowanych nasion, oferując tylko te gatunki, których udokumentowane kolekcje posiadają lub nad którymi prowadzą badania. Stąd też „indeksy” takie liczą po kilkadziesiąt zamiast po kilkaset pozycji, lecz materiał jest pewny i o dużej wartości naukowej.

Większy nacisk należałoby położyć na zbiór nasion ze stanowisk naturalnych, przy czym pożądana byłaby specjalizacja regionalna poszczególnych placówek. Inaczej bowiem każdy polski ogród oferuje nasiona z Tatr i znad morza (tzn. tam, gdzie pracownicy spędzili urlop), a żaden np. ze środkowej Polski.

Propozycja dra Mirka zbierania konkretnych zamówień i realizacji ich w kolejnych wyjazdach, aczkolwiek ciekawa, jest mało realna w warunkach pracy ogrodów, które zazwyczaj nie mają na tyle ludzi, by zaspokoić wszelkie własne potrzeby. Odpowiednio jednak zorganizowany zbiór nasion ze „stanu dzikiego” może dostarczyć wiele cennego materiału. Myślę, że ogrody botaniczne powitałyby tu z największą radością włączenie się pracujących w terenie kolegów-botaników do akcji zbierania nasion, pełniąc przy tym proponowaną funkcję koordynatora.

Podsumowując — wymiana nasion przez „Index Seminum” nawet w jego obecnej postaci, a tylko przy większej dbałości o jakość materiału nie będzie „atawistycznym rytuałem”, lecz spełni swoje zadanie zarówno dla nauki jak i celów ogrodów botanicznych.

Dr Bogdan Zemanek

Ogród Botaniczny UJ, ul. Kopernika 27, 31-501 Kraków